

# Problem nie tylko młodych

7 października 2011

Polskie media nie potrafią samodzielnie zauważyć trudnych problemów, więc stosują kalki ze swoich zachodnich odpowiedników. Ostatnio roni się w nich krokodyle łzy nad młodzią pracującą na tzw. umowach śmieciowych.

No, może nie wszyscy rozczulają się nad młodymi na umowach o dzieło, na czas określony czy wymuszonym samozatrudnieniu. Niektórzy dostrzegają plusy tego rodzaju „elastyczności”, przekonując, że pozwala zdobyć doświadczenie zawodowe i że jest lepsza niż praca na czarno. Oczywiście skrzętnie pomijają takie kwestie jak brak możliwości zaciągnięcia kredytu na mieszkanie. A jeśli zwraca się im uwagę na ciemne strony aktualnej sytuacji na rynku pracy, to szybko kwitują je stwierdzeniem, że świat się zmienia, że tak jest rzekomo w całej Europie itp.

Choć żaden z medialnych mędrków nie ma podobnego problemu, to znają oni najlepszą metodę na jego rozwiązanie: jest nią pomoc rodzinna uzupełniona tradycyjnym polskim kombinatorstwem. O dziwo, muszę im przyznać rację. Od 10 lat nie mam szczęścia do umów na czas nieokreślony, a moja żona nigdy takiej nie miała. Mieszkanie udało nam się zdobyć tak, jak zalecali „specjaliści”, czyli dzięki znajomościom i rodzinie. Byśmy mogli normalnie pracować, niezbędna była pomoc babci w opiece nad dzieckiem. O żłobkach w moim mieście można tylko pomarzyć, a przedszkole jest otwarte tylko 10 godzin, co przy szczęściu, jakie spotkało moją małżonkę – pracuje 8 godzin dziennie – jest i tak zbyt krótkim czasem, gdyż dojazd z drugiego końca miasta zajmuje ponad dwie.

Jestem jeszcze młody i mam możliwość korzystania z pomocy bliskich. Pokolenie moich dzieci może nie mieć tyle szczęścia. Nim rozwinę tę myśl, pozwolę sobie odwołać się do guru polskich speców od gospodarki i stosunków społecznych.

Niedawno miałem okazję wysłuchać samego Leszka Balcerowicza, który w jednej ze stacji radiowych w prosty sposób wyjaśnił genezę protestów hiszpańskiej młodzieży. Nie ma ona pracy, bo starzy związkowcy zatrudnieni są na umowach, które uniemożliwiają ich zwolnienie. O Polsce nie wspomniał, za to wielu jego apologetów wskazuje na ten sam problem w naszych firmach „państwowych” (tj. należących do Skarbu Państwa bądź samorządów).

Kilka lat temu pracowałem w zakładzie komunalnym. Odziedziczył on po poprzednim systemie wiele patologii, jak przerost kadry „umysłowej” (w firmie, której głównymi zadaniami były sprzątanie, brukowanie i rozbiórki, pracownicy fizyczni stanowili zaledwie połowę zatrudnionych) czy kumoterstwo. Kapitalizm dodał do tego znaczący rozdźwięk między płacami „góry” i „dołu”. Już wówczas niemal wszyscy robotnicy pracowali na umowach na czas określony, a kiedy zgodnie z prawem przychodziła pora na stałą umowę, odsyłano nas do urzędu pracy. W każdej chwili można było nas zwolnić, z dwutygodniowym wypowiedzeniem, o czym kierownicy do znudzenia nam przypominali: „w tej brygadzie pracy może być pewna tylko jedna osoba”.

Niedawno spotkałem się z kolegami i dowiedziałem się, że nowe standardy obowiązują także w moim dawnym zakładzie. Pracownikom, którym kończą się umowy, proponuje się nowe – w formie zlecenia. Tym, którym w czasach niedawnego boomu na pracowników fizycznych zaproponowano umowy kilkuletnie, obecnie się je wypowiada i również zmusza do przejścia na zlecenie. „Smarkaczy” świeżo po szkołach, do których według medialnej kalki ogranicza się cały problem, jest niewielu. Za to odsetek osób po 50. roku życia jest znaczący.

Protesty młodych ludzi, o których donoszą media, dotyczą krajów znacznie bogatszych niż Polska. Nawet w nich przyznaje się, że na horyzoncie widnieją poważne problemy, m.in. demograficzne. Nasz kraj jest ciągle „zieloną wyspą”, jednak grupa szczęśliwych posiadaczy emerytur wypracowanych w

minionym ustroju topnieje, zaś przyszli staruszkowie będą mieli głodowe świadczenia, jeśli w ogóle je uzyskają, pomoc rodzinna zatem nie będzie możliwa. Zapewne wówczas rząd, w imię utrzymania zieleni na wyspie, wezwie sędziwych obywateli do patriotycznego czynu polegającego na szybkim zgonie.

Autor: Konrad Malec

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

## **NOTA BIOGRAFICZNA**

Konrad Malec (ur. 1978) – przyrodnik, z zainteresowaniem i sympatią spogląda na tzw. hipotezę Gai, autorstwa Jamesa Lovelocka. Lubi przemieszczać się przy użyciu własnych sił, stąd rower i narty biegowe są mu nieocenionymi przyjaciółmi. Miłośnik tego, co lokalne i nieuchwytnie, czego nie da się w prosty sposób przenieść w inne miejsce. Każdą wolną chwilę spędza na łonie Natury. Dumny ojciec Olafa.